N^er 150. ROK 1840 PIĄTEK 3 LIPCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztéry, numer pojedynczy groszy dziesięć.

Imiona Rzymskie
Jutro Józefa Kalasantego.

Imiona Sławiańskie
Jutro Bratysław.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzien	godzina	Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiej	Stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
2	6	27" 5' 874	+ 10, 0	4, 27	Zaden	Pogoda z Chmurami	
	2	5, 281	+ 19, 9	4, 63	Pn Zachodni słaby	,,	
	10	4, 846	+ 15, 2	5, 60	Zachodni słaby	,,	

Wiadomości zagraniczne.

— *Wiedeń* 17 *Czerwca*. —

Podczas gdy liczne korespondencye gazety powszechnéj Augsburgskiéj z Konstantynopola, odarły już starego Chozrew Paszę z jego godności i urzędów, dowiadujemy się z nowych listów, że los zniszczył plany przeciwników na zgubę jego sprzysiężonych. Spodziewano się w Pera że wielki wezyr dumniéj i silniéj niż kiedykolwiek podniesie teraz głowę i pomimo postanowień hatyszeryfu Gilany, który wszystkich mieszkańców Turcyi pod opiekę prawa stawia, krótką drogą wymierzy sprawiedliwość swoim przeciwnikom w Dywanie.

— *Paryż* 16 *Czerwca*. —

Król jak mówią oświadczył kilku deputowanym z departamentów południowych; że w ciągu miesiąca sierpnia zamyśla odbyć podróż po téj części Francyi. Mniemają, że Jego K. Mość zatrzyma się kilka dni w zamku Pau.

Rząd ogłasza następującą telegraficzną depeszę z Bajonny 15 Czerwca w południe: główny dowódzca 20 dywizyi do ministra wojny i prezesa rady. Balmaseda w pobliskości Soria, został przez wojsko vice króla Nawarry napadnięty i tylko z 400 ludźmi ocalił się ucieczką.

Fregata *Belle Poule* jak słychać uda się w drogę ku ś. Helenie w ciągu 10 dni. Prócz xięcia Joinville tylko jeneralowie Bertrand i Gourgaud, panowie Lascases syn, Marchand i jeden adjutant xięcia, tudzież jeden duchowny, udadzą się na pokładzie téj fregaty.

W tym samym dniu, w którym jenerał Bertrand oddał królowi francuzkiemu broń Napoleona, hrabia Montolon jeden z wykonawców testamentu Cesarza Napoleona, oddał xięciu Ludwikowi Bonapartemu w Londynie gwiazdę legii honorowéj i wstęgę, którą nosił cesarz wróciwszy z wyspy Elby i wziął z sobą na ś. Helenę.

Wspaniała trumna, która przeznaczoną jest przyjąć w siebie śmiertelne zwłoki Napoleona, już jest ukończoną. i wczoraj oglądaną była przez mnóstwo osób. Jutro zostanie ona posłaną do Tulonu, i tam umieszczoną na pokładzie *Belle Poule*. Utrzymują, że gabinet postanowił teraz, iż grób Napoleona będzie zupełnie w takiéj formie jak grób Cesarza Maxymiliana I. w Insbruck.

Moniteur Parisien donosi. Cabrera przybył w dniu 8 b. m. do Berga z 3000 ludzi. Dywizya jenerała Ros Eroles, zajmuje Arfa

i Laz i tworzy linię, która się aż do Andorre rozciąga. Zapewniają, że te bandy zajęły tę pozycyę dla ułatwienia odwrotu rodzin karlistowskich z Berga, które się chronią do Francyi. Ludność jest w wielkiéj obawie, lękają się, iż cały ten kraj wystawiony będzie na rabunek i ogień karlistów. W Berga, codziennie śród jasnego dnia popełniane są pod okiem dowódzców rabunki i morderstwa. Na granicy francuzkiéj oczekiwano w dniu 10 jenerała karlistowskiego Segarra, popadł on zupełnie w niełaskę u karlistów.

Piszą z Konstantyny 28 maja: »Były bej Ahmed, który jeszcze 1000 jeźdźców miał przy sobie, został wygnany z Dir dokąd się schronił i przez własnych ludzi zrabowany: nie wiele brakowało, żeby głowa jego posłaną została do Konstantyny. Pięćdziesięciu naczelników rozmaitych pokoleń mieszkających na saméj granicy Tunis, przybyło do Tapca, aby oświadczyć jenerałowi Galbois, iż się poddają władzom francuzkim. Dotychczas nie mieliśmy żadnych związków z z temi pokoleniami. One to dla okazania nam swojéj przychylności, napadły na Ahmed Beja i zmusili go do ucieczki.

— *Dnia* 18 *Czerwca.* —

Już kilkakrotnie fałszywie donoszono o odjeździe admirała Baudin, znajduje się on jeszcze w Peryżu i dopiero około 27 b. m. odjedzie do Cherboug.

— *Tulon* 10 *Czerwca.* —

Celem drugiéj wyprawy marszałka Valée jest zdobycie Miliany, zaopatrzenie w żywność Medeah i zniszczenie żniw nieprzyjaznych pokoleń, mianowicie Hadjutów. Stan wojska w Algierze mimo nadzwyczajnego gorąca jest zaspakajający, budowie i inne roboty zostały znowu rozpoczęte w taki sposób jakbyśmy zupełnie żyli w pokoju. Z Konstantyny donoszą, że nasze wojska staczały zacięte walki z kabajłami którzy się pokazali w kilku punktach pod obozem Ain Turco, o dzień drogi od Setif. Uderzyli oni z nadzwyczajną zaciętością i mieli być silni do 7,000 ludzi. Nieprzyjaciel po dwudniowych walkach zostawił około 200 poległych na placu. Pod obóz w Arusch przybyło podobnież około 4000 Arabów. Dowódzca batalionu Laupiere wykonał dwie czy trzy wycieczki, przy których Arabowie wiele ludzi postradali.

— *Londyn* 16 *Czerwca.* —

W zeszły piątek w pałacu Buckingham świetne towarzystwo zgromadzone było na wielkim koncercie w którym między innemi królowa i xiążę Albert śpiewali duet Riaciego. Obie te dostojne osoby miały także udział w kilku tercetach i kwartetach w których Rubini, Lablache i Grisi śpiewali. Dziś po południu królowa i xiążę Albert byli obecnemi na wyścigach konnych w Ascott. Przed wyjazdem prezydowała królowa na tajnéj radzie.

Ostatnim paropływem z Lizbony przybył tu Sir John Keane dotychczasowy naczelny wódz ermii indyjskiéj.

Z Lima donoszą pod dniem 13 lutego, że Peru wysłało wojsko do napaści na południowe prowincye Boliwii bez poprzedniego wypowiedzenia wojny.

Podług ostatnich raportów z Vera-Cruz, 2 maja, federaliści i Texianie zostali pobici przez jenerała Arista pod Rio del Norte. Canales, dowódzca pierwszych, uszedł z niewielu ludźmi, Zapoto, drugi dowódzca, został uwięziony i rozstrzelany.

Na wzniesienie statuj konnéj dla xięcia Wellington, królowa Wiktorya ofiarowała 500 gwineów, owdowiała królowa 200, a xiążę Albert 100 gwineów.

— *Alexandrya* 25 *Maja.* —

Biega tu wieść, że kwestya egipska bliższą jest teraz niż kiedykolwiek swego rozwiązania, i że to ma przyjść do skutku w Konstantynopolu. Dotychczas ta pogłoska nie jest ani potwierdzoną ani zbitą. Względem konferencyi vice króla z konsulami europejskiemi nic nie słychać, prócz, że jeneralny konsul angielski pan Hodges wsparty przez innych reprezentantów uczynił przedstawienie o rozsądzenie sprawy żydów w Damaszku.

Rozmaitości.

Ulubione psy.

Ham, ham, ham!
— Cicho, Azor!
Ham, ham, ham, ham!
— Racz pan przebaczyć!
Ham, ham, ham!
— Przeklęte psy! będziecie wy cicho!
Ham.

— Proszę siedzieć.

Ham, ham, ham!

— Czy przestaniecie wy nieznośne stworzenia! przecież ten pan nie jest złodziejem! dla czego tak rozszczekałyście się?

Przecież psy ucichły i gość chciał rozpocząć rozmowę, lecz ledwie nieznajomy głos jego doszedł do czułego ucha psa, ten zaczął znów szczekać, a Djanka dalej mu wtorować.

— Znowu! zawołał rozgniewany pan Kanofil: otóż ja cię nauczę, nieznośny Azorze! Ale co to za psy! mówił dalej gospodarz obracając się do gościa: nie można ich się dosyć nachwalić! Jak wierne! jak przywiązane do mnie! One i teraz dla tego tylko szczekają, że przyzwyczaily się mnie pilnować... osobliwie Djanka, ona ma teraz szczenięta; dla tego jest taka zła, — a zwykle...

— Przyjechałem, przerwał gość, ażeby..

Ham, ham, ham, ham!

— Nic nie szkodzi, panie; niech pan mówi: ja przywykłem już do szczekania, dla tego też to mi wcale nie przeszkadza słyszeć wszystko co kto do mnie mówi.

— To bydź bardzo może. . Ham!

Proszę pana, ale ja...

— Ham, ja nawet... Ham! — sam siebie... — Ham, ham! nie słyszę.

— Ham, ham, ham, ham!

— Czekajże łotrze! przeklęty krzykaczu! . Pójdź tu. Milcz!... No, otóż panie są cicho; niech pan mówi. Azor nigdy nie szczeka, gdy go trzymam na kolanach.

— Nie mając zaszczytu znać pana, zmuszony byłem prosić korrespondenta pańskiego w Marsylii...

— Pozwól pan, Djanka skowyczy, ona ma szczynięta; biedna suka prosi aby ją puścić do dzieci. To bardzo słusznie! Otworzę tylko drzwi i będę słuchał dalej. Pójdź biedaczko, nuże, ., czegoż tak patrzysz na tego pana?., wyjdź za drzwi...

Pan Kanofil wypuścił Djankę, zamknął drzwi i znowu usiadł na swojem miejscu.

— Ach to przyjaciel mój Delbrune... Jestem mu więc bardzo wdzięczny za tak przyjemne odwiedziny... bardzo się cieszę... Choć przekonany jestem, że pan nie potrzebowełeś niczyjego polecenia, jednak w moich oczach nie mogłeś pan zrobić trafniejszego wyboru.

— Idzie tu panie o ładunek okrętu który przyjaciel pański Delbreune zobowiązał się...

— Ho, gdzież ty? zawołał pan Kanofil na Azora. A!... to ty stukasz do drzwi!... No czyż to nie rozumny pies?... Tylko że mówić nie może!... Sam pan przyznasz, że wielu nawet uczonych ludzi, mogłoby się od psów jeszcze nauczyć! Czy lubisz pan te stworzenia? Czy masz pan psy w domu?

— Nie, przyrzekłem sobie nigdy ich w domu nie trzymać....

— To nie dobrze, nie dobrze: nie w zamiarze uchybienia pańskim znajomym, ręczę, że nie znajdziesz pan przyjaciela, któregoby z wiernym psem można było porównać.

Pan Kanofil wstał, otworzył drzwi. Azor wyszedł a Djanka znowu weszła do pokoju, pomimo usiłowań gospodarza, chcącego ją za drzwiami zostawić.

— Cóż robić! rzekł nakoniec pan Kanofil postanowiwszy się poddać przeznaczeniu: trzeba ją wpuścić! To dobre stworzenie, do podziwienia mnie kocha. Wystaw pan sobie, jak tylko nie jestem w domu na obiedzie, nic nie chce jeść, — i gdybym nie wrócił, pewnie zdechłaby z głodu. Dobra suka.

Zaczął ją głaskać.

— Bardzo temu wierzę! Lecz jak miałem honor donieść panu, ten okręt który wkrótce napowrót musi wyruszyć....

Basowy głos gościa, znów wzbudził nieukontentowanie Djanki, która nie przestawała szczekać, chociaż jéj pan zapewniał ją, że nie ma czego się gniewać.

— Poczekaj! wrzasnął nakoniec, wiem ja czém cię uspokoić.

Gość myślał, że nastraszy ją trzciną lub szpicrutą, gdy tymczasem Pan Kanofil, otworzył szafę, wyjął z niéj talerz z jedzeniem i postawił go na podłodze, Djanka warcząc jeszcze jeść poczęła, kawał zaś mięsa największy zawlekła pod krzesło gościa, ten wysunął nogi. Gospodarz dostrzegł to poruszenie.

— Nie bój się pan! ona nie ugryzie, ona wie że ja tu jestem.

Już się miała na nowo zacząć rozmowa, gdy Azor poczuwszy przez drzwi zapach mięsa, zaczął ze wszystkich sił szczekać, aby i jemu co dano. Djanka dalej mu odpowiadać! Nie można było, ani mówić ani słyszeć mówiącego. Trzeba wpuścić Azora.... Lecz jeszcze nie na tém koniec. Powstała żwawa utarczka, pomiędzy głodną suką i żarłocznym jéj małżonkiem, utarczka, która tém nieprzyjemniejszą była dla gościa, że odbywała się pod krzesłem i przy jego nogach. Biedny człowiek nie chcąc rozgniewać gospodarza, ani też oddać którą z nóg swoich na ofiarę zębom i pazurom walczących jego ulubień-

ców, nie wie co mówić, nie rozumie sam siebie, zapomniał nawet po co tu przyjechał.

Pan Kanofil, widząc że wstaje z miejsca, chce go zatrzymać.

— Pozwól Pan! zatrzymaj się pan chwilkę! precz żarłoczny Azorze! Czy ty pozwolisz jéj jeść spokojnie? Na łańcuch! łotrze!... Poczekaj, ja cię nauczę ciągnąć ją za ucho! .

— O! ja z niemi nie żartuję!....

A gdy pan Kanofil odgraża się, tupie nogami, i nie szczędzi piersi, na rozbrojenie walczących stronnictw, gość jego już przy drzwiach, już w kabryolecie.

— Odjechał!!... Tém gorzéj dla niego! rzekł pan Kanofil. Jakże on niecierpliwy....

Zupełnie nie żałuję, że nie dowiedziałem się o czem chciał mi powiedzieć ten jegomość: nie lubię tych ludzi co nie cierpią psów, to oznacza zimną duszę, suche serce...

Tymczasem okręt o którym przychodził nieznajomy ajent donieść, odpłynął, a pan Kanofil stracił na tém przeszło 150,000 fr. Był w rozpaczy i pierwszy raz w życiu z uwagą wysłuchał całą mowę swojéj siostrzenicy, która radziła mu psy w rzece potopić; a nawet przyrzekł jéj, że przy wolniejszym czasie, weźmie to pod rozwagę.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 2 do dnia 3 Lipca.

Brzozowska Józefa ob., Żychon Władysław, Wyrwalski Wincenty, Maszewski Krescenty, z Polski; — Bergk kuryer cess., ross., z Wiednia; — Konopka Balbina ob., Sponer Elżbieta ob., z Galicyi.

Wyjechali z Krakowa.

Skułdycki Romuald, do Polski; — Starzeński Józef hr., Libiszewska Anna ob., Cytwil Wawrzeniec, Sroczyński Ferdynand ob., do Galicyi.

Doniesienia Urzędowe.

OGŁOSZENIE KONKURSU

Na katedrę Archeologii, Hermeneutyki i Introdukcyi do pisma ś. starego i nowego testamentu, Exegetyki, starego i nowego testamentu i języków wschodnich w Uniwersytecie krakowskim.

Niniejszém w imieniu Senatu Akademickiego w Krakowie podaje do publicznéj wiadomości, iż końcem obsadzenia katedry Archeologii, Hermeneutyki i Introdukcyi do pisma ś. starego i nowego testamentu, Exegetyki, starego i nowego testamentu z obowiązkiem wykładania tych przedmiotów w języku łacińskim, wraz z językami wschodniemi po 10 godzin na tydzień, według autora statutem przepisanego, z pensyą złp. 4,000 rocznie, otwiera się konkursowy popis.

Życzący sobie otrzymać tę katedrę winien podać prośbę do Rektora Uniwersytetu najpóźniej na dzień 19 września r. b. z załączeniem do niéj następujących dowodów: 1) metryki; 2) biegu życia 3) dyplomu doktorskiego z Wydziału Teologicznego otrzymanego w krakowskim lub innym uniwersytecie należącym do państwa jednego z trzech Najjaśniejszych Opiekuńczych Dworów kraju tutejszego; 4) zaświadczenie z odbytych wszystkich nauk dla Wydziału Teologicznego przepisanych.

Następnie kandydaci, którzy po przejrzeniu przez Senat Uniwersytecki próśb ich i dowodów za ukwalifikowanych do ubiegania się uznani będą, wezwani zostaną od Rektora Uniwersytetu do odbycia konkursu postanowionego nieodmiennie na dzień 30 października r. b. piśmiennie, a na dzień 31 t. m. i roku ustnie w języku na początku wspomnionym.

Kraków dnia 20 czerwca 1840 r.

Sekretarz Uniwersytetu
(3r.) *Czaputowicz.*

Prawnie zajęte ruchomości, jako to, stolarszczyzna; zwierciadła, naczynia mosiężne, odzież męzka i kobieca, oraz para koni, będą dnia 7 lipca r. b. 1840 o godzinie 10 z rana co do stolarszczyzny, naczyń i odzieży w Sukiennicach miasta Krakowa; a zaś co do koni, to na końskiem targowisku tegoż samego dnia, lecz o godzinie 12 południowéj przez publiczną licytacyą sprzedane.

Kraków dnia 2 lipca 1840 r.

Dziarkowski Kom. Sąd.